Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

Front Polski Zbudzonej

TYGODNIK POLITYCZNY, GOSPODARCZY i LITERACKI

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Katowice, Marjacka 7, parter, Tel. 348-60.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny:
u agentów i kolporterów 40 groszy.
Ogłoszenia pół strony 100 zł. 1/4 str. 50 zł.
Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 28 października 1934 r. Nr. 30

Żadamy zastosowania się do słów prezesa Sławka

Obywatele! Rodacy! Wiele dobra by powstało tu na Śląsku dla dobra Państwa, dla dobra Polski, dla władz naszych, dla ludu polskiego, o ileby ci wszyscy, którzy uznawają prezesa Sławka za kierownika ich obozu zastosowali sie w życiu do jego słów, które 17 października br. w Katowicach wobec najwybitniejszych przedstawicieli N. Ch. Z. P. powiedział: „Powstałe zrzeszenie, stawiające sobie jakiś realny cel do wykonania, zazębić może lub niekiedy musi o odpowiedni organ administracji państwowej lub samorządowej. (Jak może w powiecie Świętochłowickim i Rybnickim — przyp. Redakcji).

Po zazębieniu w konsekwencji dawać będzie uzgodnienie, współdziałanie, współpracę z rządem, większe skoordynowanie i bardziej celowe uporządkowanie skomplikowanego życia

Inicjatywa i praca społeczeństwa harmonizowona z czynnikiem regulującym, jakim musi być rząd, a przejawiająca się już w dobrych szczeblach organizacji społeczeństwa, będzie napewno najlepszą forma zorganizowania się społeczeństwa w Państwie.

Zastosowanie w tej pracy metod partyjnych, polegających na popieraniu, protegowaniu przedewszystkiem ludzi należących do organizacji, prowadzić może do wypaczenia samej idei". Spodziewamy się, że wreszcie po tem przemówieniu będzie nam członkom R. R. U. wolno brać udział we wyścigu pracy dla dobra Państwa Polskiego. Ze subwencyj, orderów, koncesyj, posad nawet tak jak zawsze rezygnujemy i pozostawiamy to innym, my zaś walczymy ideowo, aż nasz realny program zostanie dla dobra Państwa i ludu przeprowadzony.

Polacy zbudźcie się! — Wszyscy do R. R. U.!

Obywatele! Rodacy! Korfantego „Polonia" z dnia 22. 10. 1934 r. o przemówieniu prezesa Sławka m. in. pisze: Gdyby pan Sławek był naprawdę dobrze poinformowany i chciał tę swoją receptę zastosować w życiu, zarówno w całej Polsce jak przedewszystkiem na Śląsku to miałby bardzo dużo do roboty, po której ukończeniu niewiele by zostało z obozu „współpracy z rządem". Znamy bardzo wysokich dygnitarzy państwowych, którzy sa w prawdziwej niewoli u ludzi, którychby p. Sławek chciał wyrzucić z sanacyjnego grona.

Taki stan rzeczy jest najlepszym dowodem bankructwa obozu sanacyjnego, jego metod, jego wpływów i jego roli. Zarówno w całej Polsce jak i przedewszystkiem na Śląsku". —

Co do nas obozu R. R. U. to nam wystarcza dać tylko tę swobodę działania jaką cieszy sie Volksbund, P. P. S. lub „Chadecja" to z wszystkimi przeciwnikami politycznymi i wrogami Państwa damy sobie łatwo radę i całe zgraje szkodników, dorobkiewiczów, żonglerów przeważnie partyjnych bankrutów politycznych się same usuną, by pokutować za krzywdy o pomstę do nieba wołające, wyrządzona tym najbiedniejszym tu szczególnie na zadowolonemu ludowi. A wiadomo, że krzywda wyrządzona tym nabiedniejszym t uszczególnie na kresach jest krzywdą dla Polski. Moja broszura p. t. „Poznaj mój program Uzdrowienia", która ukaże się niebawem, powinna znajdować się w rękach każdego członka, sympatyka i przeciwnika R. R. U., by się dobrze zapoznał z naszym programem, statutem, światopoglądem, kierownictwem i ideą obozu błękitnego R. R. U.

Czytajcie „Front Polski Zbudzonej" i „Front Bezrobotnych". —

Obywatele! Rodacy! Po przemówieniu prezesa Sławka może nareszcie różni panowie i dygnitarze partyjni przestaną nadużywać swoich wpływów do celów niezgodnych z konstytucją i odnośnemi prawami.

O każdem nadużyciu władzy lub wpływu przez jednostki należy do generalnego sekretarjatu donosić i zachować spokój. Prędzej lub później R. R. U. zwycięży, gdyż w interesie Państwa i ludu zwyciężyć musi. Wówczas po zwycięstwie idei zapytamy się niejednego gorliwego „sanatora" dlaczego nie stosował się do przepisów i okólników władz centralnych w Warszawie a nawet lekceważył rozumne oraz wychowawcze wskazania czcigodnego prezesa Sławka. —

Obóz Błękitny liczy obecnie przeszło 10.000 zdeklarowanych karnych członków, przeszło 100 tysięcy sympatyków. Nakład tygodnika „Front Polski Zbudzonej" i miesięcznika „Front Świata Pracy" stale wzrasta, miesięcznik „Front Bezrobotnych" i „Front Kobiet" się wkrótce ukażą. C. Z. Z. P. oddział górników i oddział metalowców się rozwijają, a inne oddziały są w stadjum organizacji. Ostatnie wybory do Rad Zakładowych (Nowy Bytom, Nowa Wieś, Godula, Pszów) wykazują, że większość społeczeństwa ma do mnie wodza Obozu Błękitnego bezwzględne zaufanie. O ile będziemy mieli swobodę działania to w ciągu roku conajmniej 100.000 nowych karnych członków zdobędziemy, a liczba naszych sympatyków przekroczy miljon.

Polacy zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U. i C. Z. Z. P.! — Do pracy! — Do czynu!

Józef Kowal-Lipiński.

W rocznicę powstania P. O. W. na Górnym Śląsku

Nietylko ten jest żołnierzem w służbie ojczystej sprawy, który nosi mundur, podlega regulaminowi i jawnej przysiędze. Przed trzydziestu zgórą laty w b. Kongresówce i przed siedmnastu laty na G. Śląsku byli żołnierze bez ojczyzny, pozbawieni niepodległości, poświęcający życie sprawie, krwawym swym trudem budzący społeczeństwo polskie ze snu niewoli. O takich to żołnierzach pisał Stefan Żeromski w swej, serdecznym bólem przepojonej pieśni p. t.: „Sen o szpadzie". Pieśń, o bezgranicznem bohaterstwie i poświęceniu zawsze dla nas, Ślązaków, jest aktualną, zwłaszcza w obecnej chwili. Jakaż to dola bezimiennego nieumundurowanego żołnierza wolności! Pisze o tem Żeromski:

„Poza tobą, żołnierzu polski, gdy samotny na haku szubienicy zawisasz — gdy lecisz w krwawy skazańca rów... — poza tobą niema nic. Za tobą jest tylko dół wykopany na miarę twojego trupa. Przed tobą stoją armje. Twoich dzieci, gdy skonasz, nie nakarmi niczyja miłość. Wyprą się ciebie ziomkowie, zapomną współmieszkańcy, ponieważ w sercu ich nie trwa długo uczucie, a myśl, jak dawno — dawno wykryto, nie trwa godziny... Świat bliski i świat dalcki nie wsłucha sie w rapsod twojego skonu z zachwytem, gdyż nie jest twoja sprawa wygraną.. Twoja dola — to konać za święte idee, a konać bez ostatniej pociechy mężnego człowieka — bez sławy. Ale ty nie dla sławy wyszedłeś! Posłałeś siebie sam, ażeby świat wbrew woli świata wydrzeć z pod skinień berła nocy. Twoje zadanie — to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, z pod męki ciał wydobyć ducha ludzkiego, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia".

Ideałem i prototypem takiego żołnierza był Józef Piłsudski. Naśladowcami Jego stali się ci, co w szeregach P. O. W. budzili nową Polskę z letargu przywoływali do życia polski Śląsk. Ci pierwsi żołnierze Śląska — to peowiacy, w październiku 1918 r. zakładający P. O. W. Górnego Śląska. Cześć im za to!

Pan Wojewoda mówi...

„Przed Polską — oto, co mówi w jednej ze swych prac Marszałek Piłsudski — stoi wielkie pytanie: czy ma być państwem, równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby Wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Wskrzesić ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają. „ W PRACY TEJ TRZEBA UMIEĆ BYĆ OFIARNYM. Właśnie wytyczną pracy Obozu Błękitnego R. R. U. stało się, że „TRZEBA UMIEĆ BYĆ OFIARNYM".

Nie możemy przyznać i powiedzieć, że nasza śląska sanacja czyli t. zw. N. Ch. Z. P. hołduje temu hasłu.

To też z żywem zaciekawieniem czytaliśmy mowę p. wojewody dr. Michała Grażyńskiego, wygłoszona na zjeździe Rady Naczelnej N. Ch. Z. P w Katowicach, P. wojewoda powiedział:

„Robota naszego obozu (t. zn. N. Ch. Z. P. — przyp. red.) na Śląsku w okresie sprawozdawczym wychodziła z dwóch generalnych założeń, a mianowicie: najważniejszym może problemem, jaki przed dzisiejszem pokoleniem, kierującem Polską, stoi, jest problem sprzęgnięcia psychiki szerokich mas ludności z pojęciem Państwa Polskiego. Rozumieliśmy tu bardzo dobrze, że wtedy siła naszego Państwa i Narodu będzie niezwalczona, kiedy nietylko inteligent, ale chłop i robotnik odczuje w całej pełni, że to Państwo Polskie jest jego państwem"... Niestety, aczkolwiek żywimy szczery szacunek do p. wojewody Grażyńskiego, musimy stwierdzić, że bynajmniej działalność N. Ch. Z. P. nie szła w tym kierunku To sprzęgnięcie psychiki szerokich mas ludności z pojęciem Państwa Polskiego nastąpiło o wiele szybciej znacznie wtedy, gdyby członkowie N. Ch. Z. P. umieli być ofiarnymi.

Nie wierzymy w ofiarność posłów, którzy niegdyś byli policjantami pruskimi; nie wierzymy w ofiarność tych, którzy dzięki przynależności do N. Ch. Z. P. osiągnęli karjery, koncesje, ordery; nie wierzymy w ofiarność tych, którzy jeszcze dziś nie umieją nawet spolszczyć swego nazwiska, a raczej nie chcą, chociaż tak łatwo byłoby np. „tz" zamienić na „c". Nie wierzymy tym i wątpimy w ich ofiarność, którzy swoją taktyką nieprzebierającą w środkach walki pchają zbiedniałą i zrozpaczoną ludność w objęcia Volksbundu, Jugendbundu, którzy zwalczają szczerze polskie ugrupowania, chroniące dusze ludu od wynarodowienia, uczące ten lud ofiarnej pracy.

Boć jakże dużo w obozie N. Ch. Z. P. widzimy mydlików, karjerowiczów, spryciarzy i — co tu owijać w bawełnę — poprostu trutni. Widzimy tam panów, którzy za niezdziałane zasługi obcinają kupony w postaci tłustych posad członkowskich w Radach Nadzorczych; widzimy tam byłych szleprów, którzy dziś dla „fajności" trzymają bony Niemki do swoich dzieci i do których domu przyszedłszy, nie możesz się z nikim, prócz gospodarza, rozmówić po polsku. Czy mamy służyć nazwiskami? Czy mamy wskazać fakty? A tymczasem losy umieściły Śląsk na rubieżach zachodnich dlatego, abyśmy my, Ślązacy, czujnie strzegli polskości, abyśmy byli niczem niezwalczoną strażą nad Odrą.

P. Wojewoda dr. Grażyński znał dobrze oso-

ŻĄDAMY SPRAWIEDLIWEGO TRAKTOWANIA WSZYSTKICH ORGANIZACYJ!

ŻĄDAMY PRZESTRZEGANIA PRAWA O STOWARZYSZENIACH!

biście „Tersytesa", zmarłego przed kilku laty nieodżałowanej i świętej pamięci działacza plebiscytowego, Bogdana Tyca, który niegdyś mówił, że: W Polsce w odniesieniu do Śląska zyskał sobie uprzywilejowanie płaczliwy sentymentalizm. W Niemczech nad Śląskiem czuwa tylko mózg i wola narodu. Obyśmy i my umieli w stosunek nasz do Śląska włożyć więcej tego skupienia. Polskość Górnego Śląska nie jest pióropuszem uczuć wiotkich i powiewnych, jest ona wynikiem długiej doby, płynącej w pracy i ucisku. Śląsk nie jest krajem smutnych zamczysk, ani szumiących sztandarów spłowiałych — jest krajem dnia dzisiejszego, w większej mierze krajem jutra. Szarzyzna trudu, nie karmazyn używania ze Śląska uczyniła perłę Korony Polskiej. Jeżeli ta Polska nie zrozumiała, że perłę tą oprawić można tylko w stal pracy, wtedy Śląsk stałby się dla niej klątwą Pracę mu, nie karmazyn używania, ze Śląska uczyniła perłę

P. Wojewoda zna także i zachwyca się powieścią p. Gojawiczyńskiej, która m. i. pisała: „rozkruszać mają wielki piec martinowski. Wraz z tem rozkruszaniem, Boże i Panie, ginie coś w ludziach patrzących najważniejszego, bez czego chybaby człek nie wyżył na tym świecie: nadzieja! Stoją i patrzą na rozkruszanie samych siebie, rozpacz podchodzi im chyba żółcią do gardeł — czy to nie powstaną, nie zakrzykną i nie obronią?!"

Oj, nie powstaną oni. Panie Wojewodo, albowiem wśród nich nastąpiło już dawno „sprzęgnięcie psychiki z pojęciem Państwa Polskiego!" I chociaż patrzą na rozkruszanie samych siebie, cierpią, czekają — ale nie sentymentalnych frazesów... Oni czekają na pracę! Oni czekają na lepsze jutro i z całego serca wierzą, że się go doczekają. Ho, nie biedotę to śląską karmić frazesami. Biedota dawno poznała się na farbowanych lisach z N. Ch. Z. P. Biedota widzi, że podczas gdy ona niema co do garnka włożyć, cały szereg innych otrzymuje kilkakrotne pobory, emeryci posiadają oprócz swej pensji czasem kilka posad, ci których kark jest giętki i dusze padalcze otrzymują pracę w zakładach przemysłowych, nie wysyła się ich na urlopy turnusowe, patrzy się przez palce na ich wykroczenia i t. d.

Ale, niepewni to sprzymierzeńcy, Panie Wojewodo. Wsłuchaj się w głos ludu, który Twą pracę ceni i szanuje, spojrzyj bez żadnych osłonek, tkanych przez panów z N. Ch. Z. P., na życie tego ludu, a ujrzysz bezgraniczną ofiarność tego ludu, taką ofiarność, jakiej wymaga Wódz Narodu, Marszałek Józef Piłsudski. Obóz Błękitnych R. R. U. aczkolwiek „niepoważny" (któraż rzecz wielka była nazwana poważną?) ma zaufanie tego ludu i wychowuje go w myśl wzniosłego hasła:

„TRZEBA UMIEĆ BYĆ OFIARNYM", trzeba, aby każdy Polak na Śląsku stał się bohaterem!!! Nie powiedziałeś tego w swem przemówieniu, Panie Wojewodo.

Żydowskie gospodarstwo mleczarskie

Żydowski „Nasz przegląd" skarży się, że w Rydze, na wystawie rolniczej, „naprzeciwko siebie są umieszczone dwa kioski mleczarskie, jeden wzorowo czysty i estetycznie udekorowany, z napisem: „Tak wygląda łotewskie gospodarstwo mleczarskie", drugi zaś kiosk brudny, z napisem: „To jest żydowskie gospodarstwo mleczarskie".

I w Warszawie jest właśnie wystawa: „Mleko dla wszystkich". Czyby nie można było wystawić taki kiosk na niej, aby wykazać dbałość o higjene obywateli i aby ich przestrzec przed brudem żydowskiego pachciarza?

Nowy szyld, a stary sklepik ze zgnilizną

Zjazd, który nie spełnił nadziei robotników. Pan Grajek tworzy nową partję? Lud nie da się jednak ogłupić przez nowe twory bankrutów politycznych.

„Obrona Ludu", organ N. P. R. na Górnym Śląsku, zamieszcza w numerze 124 z dnia 18 października sprawozdanie z kongresu kartelu Z. Z. P. odbytego w niedzielę, dnia 14 bm. w Katowicach. Sprawozdanie jest zaopatrywane takiemi tytułami: **„Niespełnione nadzieje robotników"; dalej „Brak odważnego napiętnowania dzisiejszej rzeczywistości".** Na wstępie sprawozdania czytamy: „Z wielkiem zainteresowaniem ze strony warstw pracujących na Śląsku oczekiwany kongres członków i zarządów filijnych i rad załogowych wszystkich związków, należących do Z. Z. P., **„nie spełnił pokładanych w nim nadziei".** Dali temu — mimo ograniczenia dyskusji — wyraz niektórzy delegaci, przyczem jeden z nich między in. mocno stwierdził, że kongres powiedział za mało.

Nie chodzi o to, oświadczył ów dyskutant, aby powiedzieć nam, że mamy iść bić się, gdyż jako dorzali ludzie wiemy, że nie tędy prowadzi droga. Za dużo jednak mówiło się — ciągnął dalej ów delegat — o rzeczach, które nam są dobrze znane, **ale nie mówiło się wyraźnie co należy zrobić, aby wydostać się z obecnej smutnej rzeczywistości.** Wywody swoje zakończył apelem do prezydjum kongresu i władz Z. Z. P., aby powiedzieli wszystko, co mówić należy. **Słowa te zebrani wynagrodzili hucznemi oklaskami, z czego musimy wnioskować, solidaryzują się z nimi w pełni.** Wprawdzie i wywody wszystkich dyskutantów pełne były niedomówień. Ale to trzeba położyć na karb słusznej obawy o pracę i chleb. Obawie tej niektórzy uczestnicy dali wyraz w rozmowach w cztery oczy. Chcąc bowiem powiedzieć prawdę należałoby zahaczyć o momenty polityczne.

A tymczasem kongres, jak to oświadczył p. przewodniczący, **p. Grajek, poświęcony był li tylko i wyłącznie „sprawom gospodarczym".** Związane z temi sprawami ściśle i nieodłącznie momenty natury politycznej zostały zgóry i bezapelacyjnie usunięte

Słowa te mówią same za siebie. Wynika z nich, **że p. Grajek zamknął delegatom usta, a niezadowoleni delegaci „w cztery oczy" dali wyraz niezadowoleniu z polityki pana Grajka.**

Były senator Grajek stwierdził, że wystąpił z N. P .R., gdyż uważa, że związki ZZP. winny być „odpartyjnione".

Na zakończenie oświadczył, że wszyscy kierownicy i urzędnicy ZZP. będą musieli złożyć piastowane przez nich mandaty polityczne i wystąpić z partji.

Sensacyjne i całkiem niespodziewane oświadczenie pana Grajka przyjęli zebrani grobowem milczeniem, które mówi samo za siebie.

* *

W związku z ostatnim kongresem kartelu ZZP. **krążą wiadomości, że pan Grajek chce założyć nową** partję chrześcijańską która połączy dezerte**rów chadeckich z obozu Korfantego ze Zjedn. Zaw. Polsk. w jedną partję o firmie chrześcijańskiej.**

Nowa partja otrzyma z rąk „sanacji" „Katolika", jako swój organ. Przygotowania w tym kierunku są już poczynione. Każdy uświadomiony obywatel pragnący rzeczywistego uzdrowienia należy i popiera tylko R. R. U. i C. Z. Z. P. —

Konferencja „ZŁOTEGO BLOKU"

Blok państw, których waluta oparta jest na złocie, popularnie nazywamy „złotym blokiem" rozpoczyna swoje obrady w Brukseli. Państwa „złotego bloku", których położenie przypomina wyspę otoczoną „srebrem" z uwagi na trudną ich sytuację gospodarczą zwłaszcza na międzynarodowym rynku handlowym, zbierają się, by zaradzić najcięższym bolączkom i ożywić między sobą choćby, wymianę towarową. **Nadzieje tych państw na korzystne wyniki konferencji osłabia jednak fakt nierównomiernego rozłożenia zapasów kruszcu złotego wśród państw „bloku", co osłabia znakomicie zdolność nabywczą niektórych z pośród nich.**

Jednak tego rodzaju porozumienie jest konieczne i napewno wyda korzystne owoce w postaci zwiększenia wymiany towarowej między państwami „bloku".

Umarł ks. prałat Skowroński...

Zgasł na Śląsku, jak ta lampa, w której już oliwy nie stało. Mąż wielki, zasłużony Budziciel samowiedzy narodowej, ks. prałat Aleksander Skowroński, prepozyt kapituły katowickiej. Syn powstańca z 1863 roku, idee przekazane testamentem krwawej ofiary ojcowskiej, zaszczepił na całym Górnym Śląsku. **On to był twórcą radykalizmu polskiego na naszej piastowej ziemicy. On był tym, który miał odwagę śmiało powiedzieć, że my, Ślązacy, jesteśmy węzłem nierozerwalnym, złączeni z Polską bez względu na zabory.** Przed Nim — tylko nieliczni ośmielali się wspominać o idei Polski niepodległej. Tylko On od zarania swego żywota mógł o sobie powiedzieć: „Wiem o tem, że przyjdą czasy, kiedy byłbym zrozumiany. Moi słuchacze stoją w przyszłości pod złotą jej zorzą. Twarze ich zwrócone są ku mnie, a oczy ich patrzą we mnie, gorejąc od tego samego ognia, który im piersi przepalił za życia".

Tylko ks. Aleksander Skowroński sprawił, że lud górnośląski, przypomniawszy sobie swą odrebność narodową, w wyborach 1903 r. twardo zadokumentował, że „Ojczyzna — to największy skarb, najwieksze dobro ziemskie, któremu wszelkie inne interesa muszą się podporządkować. Nie uznajemy za ojczyznę Rzeszy niemieckiej ani królestwa pruskiego, ojczyzną naszą jest Polska bez względu na zabory". (Słowa Wojciecha Korfantego).

Więc gdy dzisiaj po upływie paru tygodni piszemy to wspomnienie o zasłużonym Budzicielu samowiedzy narodowej na Śląsku, skurcz nas chwyta rozpaczny za gardło i w oczach stają łzy. Przypominamy sobie wiecznie młodzieńcze, żarem polskości płynące słowa Czcigodnego kapłana, który w pamięci ludu górnośląskiego, w sercach obozu błękitnego R. R. U. żyć będzie wiecznie. Słowa te, wypowiedziane niegdyś przez naszego wieszcza, ks. Konstantego Damrotha do ks. Skowrońskiego, brzmią:

„Wy zaś, bracia młodzi, nie zważajcie na krakanie politycznych kruków i wron, choć was zadrasną mściwemi szponami; one przed zbliżającą się wiosną pierzchnąć muszą, zima minie, wiosna wróci. Pracujcie dla ludu, a nastaną lepsze dni!"

Ów testament księży Damrotha i Skowrońskiego podjęliśmy, Błękitni R. R. U.

„My, którzy jesteśmy tem pokoleniem szczęśliwem, które sandał oparło na wyniosłej górze moabskiej i własnemi oczyma oglądać może Hanaan, naszą śląską obiecaną ziemię. Za nami zostało czerwone morze ojczystej krwi i połać zasiana kośćmi nieznanych powstańców śląskich.

„My więc jesteśmy dziedzicami wszystkiego. Zstąpimy w wyśnioną dolinę i orać będziemy, zasiewać, żąć. Co wypłakali z męczeńskich dusz nasi przodkowie krwawemi łzami, co błogosławiły aż do ostatka tchnienia ich serca włócznią przemocy przebite — to my ujęliśmy rękoma".

W następnym numerze „Frontu" umieścimy szczegółowy życiorys ś. p. księdza prałata Aleksandra Skowrońskiego. Dziś tylko pragniemy przypomnieć o Nim, jako o wieszczu budzącym Górny Śląsk swym proroczym i przejmującym krzykiem serca, wszechwiedzą słów, płonących od wewnętrznego żaru. **Zmarły kapłan sterał swe życie w służbie dla polskości Śląska, nie schlebiał możnym tego świata, żył skromnie na plebanijce mikołowskiej, a konając, zapewne szeptał blademi usty ową skargę i pożegnanie:**

„Nigdy nie kochałem Cię boleśniej, jak dziś, gdy się z kajdan zwłóczysz, chora i stratowana. Muszę odejść i nie zobaczę Twych przemian, nie zobaczę Twych skurczów boleści, walk i wysiłków. Bądź pozdrowiona w sercu mem, Matko!"

Niechaj modlitwy nasze nie ustają za duszę ś.p. ks. prałata Aleksandra Skowrońskiego, patrona radykalizmu polskiego na Śląsku. Niechaj Mu ta ziemia górnośląska, która tak ukochał, lekka będzie!

BAŁKANY PO ŚMIERCI KRÓLA ALEKSANDRA

Zbrodnia marsylska wydobyła na powierzchnię życia europejskiego wszystkie niedomagania i bolączki Europy powojennej w sposób szczególnie wyraźny, a nawet brutalny. To, co wydawało się patrzących. Pomieszali się pachołcy Skołuby z chłonalnej przebudowy Europy, zwłaszcza centralnej, **okazało się równie niedoskonałe, jak wszystkie tego rodzaju dzieła ludzkie.** Śmierć króla Aleksandra wywołała, względnie przyśpieszyła fermenty, **których nie spodziewano się uprzednio,** a które mogą przyczynić się do przestawienia sił politycznych, zwłaszcza nad Dunajem, w kierunku diametrjalnie przeciwnym od układu obecnego. Na Bałkanach dotychczasowi sojusznicy: **Grecja i Jugosławja mogą znaleźć się w przeciwnych obozach, zwłaszcza po dojściu do zupełnego porozumienia Jugosławji z Bułgarją.**

Dla Rumunji sojusz z Jugosławją ma o tyle rację bytu, o ile polityka jugosłowiańska będzie poróżniona z Węgrami i Bułgarją; w przeciwnym razie t. j. po wyrównaniu różnic jugosłowiańsko-bułgarskich Jugosławja narówni z Bułgarją może być niebezpieczna dla państwowości rumuńskiej.

Dla Jugosławji, podobnie jak i dla Czechosłowacji, niebezpieczeństwo węgierskie schodzi na dalsze miejsce wobec problemu Austrji i rozwoju stosunków z Włochami. **Tak więc przesłanki dla rozluźnienia Małej Ententy istnieją, i to wcale poważne.**

Jeżeli mimo to organizacja tego trójporozumienia istnieje nadal, wynika to z przeświadczenia, że na miejscu jej nie dałoby się zmontować bezpośrednio innego bloku państw, zabezpieczającego pokój nad Dunajem, nietyle skutecznie, ile szybko.

Wszystkie jednak próby rekonstrukcji basenu dunajskiego rozbijać się będą jeszcze długo o silny opór Węgier, które żądają rewizji granic. I dlatego jeżeli „wybuchnie" jakiegokolwiek rodzaju następstwo z tragedji marsylskiej, to **bedzie niem wojna prewencyjna z Węgrami..**

WALCZYMY O UZDROWIONĄ, SPRAWIEDLIWĄ I WIELKĄ POLSKĘ!

Filozofja Hanysa Kropki

Cześć wom koleksy błękitni!

Dostołech wom aże pół kopy libesbriwów roztomańtego gatunku. Jedni mi piszom — Hanysie Kropka, kropnij też tam pieronem o naszych stosunećzkach na poczcie, o ajzebanie kropnij jeszcze lepiej, bo sie już życie mierznie z tymi pieronami. Drudzy mi piszom, abych coś napisoł o babach, bo sie już tak rozcombrowały, że im rady nima. Inkszy zaś pisze, abych napisoł do monopolu, że czysto ma kosztować 5 groszy kibiel, a 10 złotych 1 kieliszek. Jeden rechtór mi też pisoł, abych napisoł coś ognistego, a kolega Łostuda pisoł o najporzondniejszym żydzie, który przysiongoł fałszywie i koleks Łostuda musi płacić dwa razy dachówka.

Ja, ja, koleks Łostuda, żydki som żydki, jak mosz porzondnego psa, to ci sie w izbie nie wywali, ale żydy, choćby byly neiporzondniejsze, to cie całego zawalom. Ale jo myśla, że im dosz oddawis, co?

Wy kolejorze, poczciorze — jo myśla, że nie mocie siana w głowie i wiecie, kaj nasz Wódz i C. Z. Z. P. Myśla też, żeście sie już wykurowali w tym sanatorjum i nareście bydziecie zdrowsi. Przeca jest lepiej oddychać świeżem powietrzem pod błękitnem niebem polskiem, aniżeli śmierdzieć rycynusem i aspirynom w sanatorjum. Jak bydziecie w naszych szeregach, to se pogodomy.

O babach nie worto pisać, bo to nasienie bardzo nietykalne a jesce by mi kaj łeb kieckami przykryły i sprawiły lejty. Ale radza babom, aby sie nie wadziły o medale, nie wytykały se zęby dziurawe Błękitnymi, a patrzały wychować syny i córki na chwała Bogu i Ojczyzny, bo by był czas pomyśleć o tym, a nie o combrach i świenconych jajczyskach, kupione u żydów. Jo tam mom dlo wos coś solonego, ale musza se nejprzód kupić gasinaska, abyście mnie potem nie obłoły zalcsojrom.

Rechtorowi dom recht, bo dzisiok trzeba coś ognistego, aby naszym młodzikom wpakować do łebów, aby sie apelowali o robota, a nie o szporty i bokse. Jak tak dali pujdzie, to hnet ta nasza Ojczyzna wyszportujecie.

Co do czystej, to jo padom tak. Niech żoden z naszych nie pije tej pierońskiej opary żydowskiej, a chnet bydzie kosztowała 5 groszy kibiel. **Żydy są mondrzy, bo nom czystą łeby zawracajom, a panowie maja potem z nami lekko robota. Jak nie bydziecie czystej pić, to żydy bydom musieć monopol przenieść do Palestyny.**

Wiecie co koleksy, chcecie coś fajnego czytać we Froncie, toż ale **zamówcie se go na listopad, namówcie inkszych też do czytanio.** Jo se już fajne konski owendził, bo wom już gensi mos obszkubały, a terozki wom sie dajom do...

Za wszyckie libesbriwy dzienkuja i całuja w pięta...

Kropka.

Wiadomości z Raszczyc, pow. Rybnik

Od czasu zawieszenia oddziału R. R. U. w Raszczycach nastąpiło naraz wielkie ożywienie w związkach sanacyjnych, albowiem powyłazili z kryjówek wielcy obrońcy, których niżej podajemy.

Ziściło się bowiem proroctwo p. Jakubczyka, że gdyby chcieli (znana trójka z sobą niezgodna: On — Bogacki — Gabrjel) napisać do Starostwa, to R. R. U. rozwiążą za rozbijanie (?) prawdziwych polskich związków, które sa zdania w duszy daleko daleko od tego??? Co do pierwszego, to racja: RRU. rozwiązano — gorzej zaś z drugiem. W dniu 1. października b. r. odbyło się zebranie Związku Powstańców Śląskich **pod przewodnictwem tych trzech polaków... na które przybyło bez przesady aż trzech (3) członków z zarządem, na którem odbyło się tylko powitanie i zarazem zakończenie,** gdyż obrady były niemożliwe z powodu przepełnienia sali i zmuszeni zostali takowe odłożyć na następną niedziele, na które przybyło aż SIEDEM! To już rekord!

Powyższa trójka znana jest ze swoich wyczynów. Pierwszy wyszukuje posady w Starostwie (sic)! Dla członków R. R. U., a gdzie swoi? żeby dostać chociaż jednego czynnego członka, — drugi przyjmuje bezrobotnych do pracy na kopalni, ale na którą? gdyż w okolicy daje się odczuwać brak bieda-szybów! Trzeci udziela pożyczek (już nie z kasy Raiffeisena, lecz z Banku Rolnego — dla informacji). Rzecz doprawdy godna uznania i poszanowania. Jednak zaznaczam, iż nie z tutejszej Raiffeiseny (Kółka rolniczego), gdyż tutejsi obywali wyszli na takowej bardzo krucho i obecnie świeci pustkami. Gdyby... nie darmo ta trójka (On — Jakubczyk — Bogacki — sanator i p. Gabrjel — spekulant) założyła uczciwy związek O. M. P., nic nadzwyczajnego. Lecz co by czytelnicy powiedzieli, gdyby na **stanowisko prezesa O. M. P. dostał się jakiś szofer p. sanatora — spekulanta, którego brat jest czynnym hitlerowcem, cała rodzina usposobienia niemieckiego?** Czyżby to był nowy rodzaj sanacji z 15-tej brygady? Dalej; pomysł iście sanatorski — żeby dostać członków p. Gabrjel — spekulant, orzekł swoim uczniom muzykantom, że „z chwilą, gdyby który z was chciałby wystąpić z O. M. P. natychmiast przestanę was uczyć“. Czyżby sanacja miała uzdrowić muzykę, czy muzyka podtrzyma pozycję sanacji? Towarzystwo Polek wraz z O. M. P. urządziło dnia 14 bm. zabawę taneczną, której przebieg podajemy poniżej: Muzyka: w międzyczasie tłusta **kolacja naszej elity oberpatrjotów, gdy bezrobotne wracały głodne do domu;** natomiast ale pokrzepione na duchu mówiac do siebie, że teraz napewno po tak wielkiej libacji bezrobocie zniknie, gdyż były naocznymi świadkami, jak podczas zabawy jeden z urzędników państwowych walczył z bezrobociem, **poturbując bez przyczyny dwóch bezrobotnych.** Apeluję do Was bezrobotnych, byście się wszyscy stawili do niego, gdyż On jedynie potrafi bardzo szybko bezrobocie zlikwidować. (Postępowanie według nowego programu).

Obywatele prenumerujcie nasz „Front Bezrobotnych“, tylko 10 gr. miesięcznie.

Co najważniejsze, oraz największą w tym dniu atrakcją, to były popisy sławnego komponisty i śpiewaka światowej sławy, p. Bockiego, **przelanego wódką dowcipu, borykając się jak nieletni cielak wyśpiewywał „rozbawionej“ publiczności solo z jego najnowszego utworu „Pasła Kaśka kaczyce“. O ile będzie młodzież w tej samej muzyce wychowywał, nie muszą się obawiać bezrobocia.** Bez komentarzy.

Jeden z Błękitnych.

Uwaga P. T. Kolporterzy powiatu Rybnickiego

Wszyscy miejscowi kolporterzy „Frontu Polski Zbudzonej“ z powiatu Rybnickiego **winni dołożyć starań, aby osiągnąć jaknajwiększą liczbę stałych abonentów miesięcznych. —**

Dla uproszczenia pracy i wygody P. T. Kolporterów, należności za gazety należy po ściągnięciu natychmiast przesłać pod adresem: Wydawca „Frontu Polski Zbudzonej“ J. Kowal-Lipiński, Katowice, ul. Marjacka 7. —

Począwszy od dnia 1. 11. br. Administracja będzie tylko tym Kolporterom wysyłać gazety, którzy należność za abonament prześlą przekazem pocztowym pod powyższy adres — do dnia 7 każdego miesiąca.

Kolporterzy powiatowi powiatu Rybnik będą rozwozić gazety, lecz bez prawa kasowania należytości.

Opłatę pocztową za przekaz należy potrącić od kwoty za abonament. —

ADMNISTRACJA.

Czas już odnowić prenumeratę na listopad br.

GODULA

Powieść historyczna z czasów odrodzenia narodowego Górnego Śląska.

Napisał Ludwik Łakomy.

17

— Chłopcze drogi! Niech ci Bóg da zdrowie, żeś Zosię wyswobodził... Godula obejrzał się i błędnem zamglonem spojrzeniem objął postać śpieszącego się konfederata. Karwowski, utykając i podszczudle, wsparł się ciężko o nadbrzeżną brzozę

— Żyje — li ona? O Jezusie Nazareński, zmiłujże się nad nią!

Nie mogąc się utrzymać ze wzruszenia na szczudle, wsparł się ciężko o nadbrzeżną brzozę i pochlipywał przez nos, ocierał rękawem łzy, lecące po policzkach. Znagła łuna wściekłości objęła jego twarz.

— Toś ty, Skołubo, to zdziałał! Nikt inny!

— A ja! — rozległ się zuchwały głos. — I cóż mi, waćpan, uczynisz?

Karwowski i Godula obejrzeli się. Z gąszczu drzew ukazał się pleczysty, z zuchwałym wyrazem twarzy, mężczyzna, w żupanie i z kordonem u pasa. Kroczył z butą i pewnością siebie, śmiejąc się szyderczo.

— Ha, toś ty, hultaju! — wrzasnął nie panujący nad sobą Karwowski.

— Żali pasuje na nobili-to-wa-ne-go szlachcica — pytał z chłoszczacą drwiną — gwałt pannom zadawać? Żali nie wiesz, psi synu, że za to na gardle możesz być karan?

—Miarkuj, waćpan, język, żebym ci go nie odciął!

— Kto? Ty? Mnie, konfederata barskiego? Wychodź ze mna na szablę!

Skołuba prychnął szyderczym śmiechem.

— Z waćpanem na szablę?... Och, trzymajcie mnie! Żali mam grabarzem zostać...

— Wychodź, wychodź, nie kpinkuj, a bacz, aby się tobą wrony nie cieszyły boć one dla ciebie mogą być grabarzami. Stawajno teraz, stawaj, chyba, że cię tchórz oblatuje...

To mówiąc Karwowski wyciągnął szablę i lewe ramię wsparłszy na szczudle, stanął w pozycji szermierczej.

Tymczasem z lasu wychynął tłum chłopstwa, biegnący z kijami, z kosami, jednem słowem, z czem kto miał. Na czele tłumu dreptał chłopina, pasterz, jakiego Godula spotkał nasampierw po przybyciu do Wiśniewa.

— Zaczynaj! — zakomenderował Karwowski, zaczem krzyknął jeszcze do chłopstwa:

— Bierzcie panienkę i — do domu! Panu o mnie ani słowa! Już!

Skołuba uderzył o szablę konfederata, jakby od niechcenia. Szczęk broni ozwał się echem w sercu Goduli. Nie wierzył, aby Karwowski pokonał zuchwałego nobilitona wiec czemprędzej, korzystając z okazji, skoczył do Zosi i ująwszy ją z wysilkiem pod ramiona, dźwignął i starał sie ją poprowadzić.

Tymczasem pojedynek stawał się coraz żywszy i coraz zaciętszy. Skądś wymknęli się pachołkowie Skołuby, przyglądając się z uwagą rozprawie. Widzowie tak z tej, jak i z tamtej strony dech zaparli w sobie. Skołuba atakował z furją, bowiem wstyd go było, że on, chociaż z podłej kondycji wywodzacy się, rębacz niezrównany, jakiego w okolicy Częstochowy nie było, tak długo para się ze starcem. Karwowski zaś, wsparty na szczudle, stał spokojnie, czyniąc niedbale szablą ruchy bardzo małe, prawie nieznaczne, jakby chciał uprzykrzoną muchę odegnać; zdawało się, że chciał tylko siebie osłonić, a zarazem oszczędzić przeciwnika — widocznie badał biegłość Skołuby. Tamten rozgrzewał się, ten był chłodny, jak mistrz próbujący ucznia i coraz spokojniejszy.

Godula zaś, korzystając z odwróconej od siebie uwagi, włókł napół ocknięta już Zosię w stronę dworu. Nie mógł jej unieść, gdyż osłabiona leciała mu jeszcze przez ręce. Pastuch odłączył się od chłopstwa i dreptał obok Goduli, pociągając nosem, tkliwie głaskając zwisającą rączkę panienki i półgłosem powtarzając:

— O laboga! O laboga!

— Czegóż się ślimtasz, ciemięgo? — burknął na niego chłopiec. — Przecie panienka żyje!

— Żyje!... — krzyknął uradowany chłopina — no chwała Ci też, Panie Boże, na wysokości!...

Tymczasem pojedynek między Karwowskim a Skołubą przeciągał się. Skołuba blady, z kroplami potu na czole, z obłąkanemi oczyma, z piana na ustach, walił szablą, jak cepem; podczas gdy stary konfederat bawił się z nim okrutnie, jak kot z myszą — i pozornie coraz niedbalej odbijał broń przeciwnika.

Szmery podziwu poczęły się zrywać w kole „politykom wersalskim“ jedynym środkiem racjopami Wiśniewskiego, jakby całe życie w najlepszej z sobą żyli zgodzie. Cisza uczyniła się okrutna, roztrącana tylko metalicznym chrzęstem broni, czasem tylko mimowolnemi okrzykami podziwu i głośnemi oddechami walczących.

Ku najwyższemu zdumieniu patrzących, Karwowski przemówił:

— Tak, mociumpanie szlachcicu Skołubo, pogawędźmy trochę, bo czas się dłuży... Tak, łatwiej było cepem w ojcowskiej stodole, aniżeli szablą, no nie?... Uważajże na siebie, abyś miał czas odpokutować za swe ciężkie przewiny!... Do wyzuwania sierot z majątku tyś rycerz nielada, prawda?.... Do wyszachrowania indygenatu szlacheckiego łeb też miałeś nie od parady... Nie wyginaj tak łapska, bo utnę... Szlachcianki się łyczkowi zachciało, hę?...

Słońce wzbiło się wysoko nad widnokręgiem; gorąco się robiło Po błękicie, nocna rosą wymytym, przesuwały się mleczne chmurki, czyniące wrażenie baranków pasących się na niebieskiej łące. Mistrz nad mistrze uśmiechał się tylko drwiąco do przeciwnika, który pienił się, rzęził, dyszał z wściekłości, nie mogąc na żaden sposób poradzić sobie z konfederatem.

W tejże chwili stało się coś, czego się nikt nie spodziewał.

Oto znienacka gruchnął strzał.

Zanim obecni mogli zrozumieć, co się stało, zanim odetchnęli, zanim okrzyk przestrachu zdążył się wyrwać z ich piersi, Karwowski zamigotał szablicą, że zdawało się, jakby z niej iskry poszły, puścił ją piorunowym atakiem na przeciwnika. I oto, i oto...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żądamy czynów, gdyż dosyć słów, obietnic i frazesów!

Rykoszetem

„Jesteśmy obozem ludzi, którzy wywalczyli niepodległość".

Kiedy p. Wojewoda wyrzekł powyższe słowa na zjeździe Rady Naczelnej N. Ch. Z. P., wyobrażam sobie, jaką dumą wezbrało łono niektórych panów, uczestniczących w obradach, którzy poczuli, że są „obozem ludzi, którzy wywalczyli niepodległość". W pierwszym rzędzie mam na myśli niejakiego posła, który ongiś, w czasie pierwszego powstania, był... policjantem pruskim i o którym p. Rozsypał z mikołowskiej N. Ch. Z. P. prawił przed sądem niebardzo przyjemne rzeczy. Podobną dumą wezbrało także prawdopodobnie łono niejakiego Radwańskiego z Bytomia, obecnie hitlerowca, a ongiś protegowanego... biorących także udział w zjeździe niektórych członków Głównego Zarządu Związku Powstańców. O innych, którzy wywalczyli niepodległość", nie chcę już wspominać, bowiem, „co nagle, to po djable" — i zresztą trzeba mieć materjał do następnych rykoszetów, zwłaszcza, gdy ci panowie, „którzy wywalczyli niepodległość". jeszcze raz spróbują nas zaczepić.

Oj, biednabyś Ty była, nasza Ojczyzno, gdyby policjanci pruscy z Radwańskimi mieli wywalczyć Twą niepodległość! Ale jakto dziś zmieniają się... punkty widzenia!... Prawda?

TEN CO ZAWSZE.

Dla kobiet

NAFTA STANIEJE O 24 PROCENT.

Przemysł naftowy wprowadza nowe obniżone cenniki nafty dla sprzedaży ze składów firm naftowych w beczkach dla handlu detalicznego. Wprowadzona obniżka ceny składowej powinna wpłynąć na **obniżkę ceny nafty w sklepach detalicznych przeciętnie o 24 proc.**

Do władz lokalnych został rozesłany spis cen detalicznych nafty obowiązujący w poszczególnych miejscowościach. Władza administracyjna będzie czynnie nadzorować, aby zniżka ceny nafty faktycznie dotarła do spożywcy. Ale też **rzeczą spożywcy jest sprawdzać czy sklepy przeprowadzają i dotrzymuja obniżki ceny nafty przynajmniej o 24 proc.**

Korespondencje.

Wybory w Pszowie.

Dużo już rozpisywaliśmy się na łamach naszego tygodnika o kopalni „Anna" w Pszowie, że stała się wprost przedmiotem zainteresowania całego społeczeństwa. Czytaliście, jak pp. Radni wyjechali do Rybnika, **by zawiesić CZZP. i RRU., jedynie dlatego, iż miało się ku wyborom do Rad Zakładowych i gdy nie położą belki pod nogi C. Z. Z. P., skończą się ich miodowe czasy.** Przy pomocy pp. K. i P. sztuczka się udała, jedno niebezpieczeństwo usunięto.

Teraz nastąpiło ożywienie w obozach nam przeciwnych. Zebranie załogowe, na którem przemawiać mogli sekretarze związków jak ZZG., CZG., ZZP. oprócz naszego, którego mimo **trzykrotnego domagania się o głos takiego nie otrzymał.** Czytaliście Zacni Obywatele, jak listę naszą kandydatów do Rad Zakładowych „wysocy" pp. z Komisji Wyborczej odrzucili mimo, iż p. Inspektor Pracy dał zarządzenie do przyjęcia takowej. **Cóż ale może obchodzić „wysoką" Komisję zarządzenie? Cóż ją obchodzi ustawa o Radach Zakładowych, kiedy przewodniczący tejże jest członkiem ZZZ-tu i ma nieograniczone prawa, może robić co zechce, jak sekretarz tej Komisji Wyborczej ob. Kowol z PPS. wobec świadków oświadczył.**

Listy kandydatów, członków C. Z. Z. P. choć nie pod tą nazwą, nie przyjęto z tem, iż oni byliby wówczas wielcy a ci pp. zupełnie mali, lepiej mówiąc zmiażdżeni. Drugie niebezpieczeństwo minęło, lista wyborcza CZZP. nie została przyjęta, ludzie ustraszeni będą głosy oddawali na nas, dalej do roboty, ale jakiej??? **Nabrać animuszu do zwycięstwa przez dodanie sobie „gazu" z butelki 45-procentowej „Monopolki". „Zagazowani" też byli codzień, i jednego dnia pod wpływem nadmiernego „zagazowania", czekali na kandydata nie przyjętej listy ob. Kałużę, prezesa C. Z. Z P. zapraszając go na kiełbaskę i „jedno" piwko. Przy tem piwku obiecywano jemu najlepszą robotę, mimo iż stoi na „czarnej liście", włos z głowy jemu nie spadnie, gdyby tylko zechciał się z nimi połączyć, gdyż właśnie takiego człowieka jak on potrzebują na sekretarza. Wówczas przewrócą całą kopalnię Anna. Znaleźli też dużo materjału obciążającego na sekretarza CZZP. Ob. Kałuża zjadł kiełbaski, piwko wypił, z obiecywanej lepszej roboty zrezygnował „czarnej listy" się nie uląkł,** na zaczepki ob. Placzka dał im pożądaną odpowiedź a szedł wiernie i prosto drogą, którą sobie zgodnie ze swem sumieniem obrał.

Członkowie oraz sympatycy naszej listy, **patrząc na taką swawolę jednostki, jednostki wątpliwego ducha narodowego, gdyż do wyborów do Sejmu rozdawał jeszcze kartki niemieckie** (Cześć Wam za to Powstańcy Śląscy!), jednak opanowali swoje nerwy, oczekując ze spokojem dnia wyborów, **by im kartką udowodnić, co oni sadzą.**

Nareszcie nastąpił dzień ten, którego wszyscy **z wielkiem naprężeniem oczekiwali nietylko robotnicy kop. „Anna", ale nawet wszyscy obywatele Pszowa i okolicy, dzień 18 i 19 bm., dzień wyborów. Dzień ten pozostanie też długo w pamięci załogi, gdyż tego rodzaju wyborów jeszcze nigdy nie przeprowadzała.**

Już wczesnym rankiem udali się „Powstańcy" na kopalnię, by dopomóc do zwycięstwa ich „bożkowi". **Ale strach i przerażenie ogarnęło wszystkich „czołowych" kandydatów byłej Rady,** którzy za wszelką cenę, choćby za zdradę swego związku, gdyż członkowie tego związku nie chcieli go na liście widzieć, pchali się do nich ze słowami: „będziemy się mierzyć" **nie wahał się nawet fałszować podpisem kandydaów jego listy, którego to dowodu jesteśmy w posiadaniu) gdy zobaczyli, iż kandydaci przyjetej listy również postawili swoich ludzi z kartkami wyborczemi.** Ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, poszła Komisja Wyborcza do stojącego z kartkami naszej listy ze słowami: „tu ci nie wolno z kartkami stać, gdyż lista wasza niema żadnego znaczenia". Jedno ale tylko groźne spojrzenie tegoż, rozbroiło ich wszystkich i cichaczem się wycofali, nasyłając na niego strażników. Nie chciał doprowadzić do scen, na które napewno ci „czołowi" czekali, usunął się do takiego miejsca, którego mu zabronić nikt nie potrafił.

Zaraz też ci chorujący na radców „czołowi" wywiesili afisze treści następującej: „Robotnicy. Koledzy, towarzysze i obywatele, nie dajcie się wprowadzić w błąd. Głosujcie na listę zgłoszoną do Komisji Wyborczej. **Inne listy są nieważne.** Szkoda każdego głosu i nikt was później nie będzie bronił przed zarządem kopalni lub Władzami. Głosujcie na listy nr. 1, 2, 3, 4, 5 tylko te listy są ważne. (Komisja Wyborcza). **Taki afisz wywiesili ci pp. i w lokalu wyborczym!!!**

Czy to jest zgodne z ustawą o Radach Zakładowych?? Co za ironja!! **Niedawno nazwał ten p. Przewodniczący Komisji Wyborczej p. Gilga załogę wołami, cała załoga go może w d..blik ugryźć a w dzień wyborów z wołów zrobił kolegów, robotników, towarzyszy i obywateli!** Widocznie jedzie on na przysłowie, że głupich nie sieją ale się sami rodzą. Nie będziesz miał kolego, obywatelu, towarzyszu obrony, gdy p. Gilgi na opmana nie wybierzesz! **Jak śmieszne. gdyż cały czas bronił a w sposób?? to najlepiej wiecie.**

Mimo ich agitacji, mimo szykanowania naszych ludzi, mimo, iż wszyscy robotnicy nie mogli otrzymać kartek naszych do wyborów, przy rozliczaniu głosów owi czołowi bledli, gdyż nie przyjeta lista miała najwięcej głosów, bo aż 825, a ten, który się z nami chciał mierzyć — aż 96. Tego wyniku żaden z tych pp. się nie spodziewał, przewidział to jedynie ob. Basista z ZZP. mówiąc „do spuszczonych głów" nie mówiłem wam co będzie?? Pierwszy dzień wyborów skończony.

W następny dzień odbywały się wybory na szybiku wymienionej kopalni „Zawada". **Nasze kartki nie mogły również dojść do rąk każdego robotnika, gdyż strażak znów stojącego z kartkami naszemi prześladował,** (ciekawe z czyjego zarządzenia), że tylko z poza terenu kopalni mógł niektórym kartkę doręczyć. Wynik był jednak ten sam co w dzień poprzedni, lista nasza triumfowała zwycięsko. Przy liczeniu głosów doznali nasi członkowie wielkiego humoru. „Oberpatrota" p. Gilga który jak twierdzi ma za sobą władze i powstańców, **tak się w odegraniu komedji polskości zapomniał, że pokazał swoje prawdziwe oblicze, licząc po swojemu czysto po „polsku" „ein, zwei, drei itd." Cóż wy na to panie Kubiaku i prawdziwi powstańcy?** Humoru zaś użyli, gdyż ten, który chciał się z nami zmierzyć, podczas gdy większa część naszych głosów była wołana, od wstydu udawał śpiącego, gdy znów od czasu do czasu wołano jego numer, wówczas się przebudzał robiąc dla siebie „krvski".

Spokoju starano się z naszej strony dotrzymać, mimo iż całe odbycie się tych wyborów było na **najnowszych, nigdy i nigdzie praktykowanych metodach. Cześć Wam za to wszystkim, którzyście dołożyli wszelkich starań, by spokój nie był zakłócony, gdyż mamy jeszcze Władze, t. j. p. Inspektora Pracy, który jeszcze do tej komedji wyborczej powie jedno bezstronne słowo, nie bacząc na jakieś tam pokątne władze przewodniczącego Komisji Wyborczej ob. Gilgi.**

Cześć Wam za to wszystkim zacni obywatele, którzyście nie reagowali na słowa pełne fałszu, pustych obietnic fałszywych proroków, nie wierzyliście słowom dla Was zgubnym, a szliście jedynie drogą Waszego własnego sumienia, kierującego do zwycięstwa. Jeszcze raz „CZEŚĆ WAM!"

Poniżej podajemy dla orjentacji wynik głosowania:

Liczba głosów oddanych na naszych kandydatów wynosiła 825, wielu wstrzymało się od głosowania, gdyż nie byli w posiadaniu kartek naszych.

Na ZZZ oddano 597., PPS. 167, Bezpartyjnych 138, CZG. 287, ZZP. 405 głosów.

To jest prawdziwe oblicze przeprowadzonych wyborów do Rady Zakładowej na kopalni „Anna" w Pszowie.

„Polska Zachodnia" naturalnie pisała o Pszowie w sposób sobie właściwy. Zwycięstwo listy ZZZ. zdobywając swemi głosami aż 6 mandatów! Niema się jej co dziwić, gdyż **sprawozdawca pisze z Chorzowa i o Pszowie nic nie wie, bo leży on w powiecie rybnickim.** Słusznie pisze sprawozdawca „Polski Zachodniej", iż załoga liczy 2.600 robotników. Głosów było oddanych według „Polski Zachodniej" ZZZ. 578, PPS. 170, Bezpart. 138, CZG. 290, ZZP. 405, razem więc 1581 głosów! **Gdzież więc 1019 głosów??? Albo sprawozdawca nie umie liczyć, albo liczy się z tem, że społeczeństwo się nie skapuje??** Powiedz szczerze Szanowny sprawozdawco: te 1019 umyślnie zapomniane przez Pana głosy należą do listy kandydatów robotników kopalni „Anna", która też z powodu pewnego zwycięstwa przyjęta nie została, co zresztą udowodni to Panu p. Inspektor Pracy.

Prawda, że podzieliliście się mandatami, ale macie je narazie w „Polsce Zachodniej" i w kieszeni i czuwajcie byście ich nie zgubili czego Wam szczerze życzą.

Wszyscy do C. Z. Z. P.!

Wszyscy robotnicy idzcie w nasze ślady!

Niech żyje nasz Wódz Józef Kowal-Lipiński.

Błekitni z Pszowa, kop. „Anna".

Państwowo twórcza praca R. R. U.

Z kilkunastu oświadczeń umieszczamy następujące dwa:

Niniejszem oświadczam publicznie, że zostałem przez podżegaczy volksbundowskich do wstąpienia do Volksbundu namówiony gdzie mi obiecano pracę i zapomogę. Poznałem niecną pracę tych zwodzicieli i obecnie występuję ze szeregów volksbundowskich i żałując za swój czyn, proszę społeczeństwo polskie o przebaczenie i przyjęcie z powrotem do swego grona, gdzie będę się starał naprawić to, co zawiniłem. Kartę członkowstwa oddaję do niniejszego i proszę władze polskie o zapomnienie mojego nierozważnego kroku.

Pasiecki ad Imielin.

(—) Czarnynoga Tomasz.

(—) Stanisław Schwemer.

Kto przeszkadza w pracy organizacyjnej R. R. U. ten jest świadomym lub nieświadomym sprzymierzeńcem „Volksbundu", z którego członkowie pod wpływem R. R. U. wystepują. —

Błękitny.

UWAGA! CZYTELNICY I KOLPORTERZY!

Od dnia 1. 11. br. tylko ci kolporterzy otrzymają gazetę, którzy do 5. 11. zapłacą abonament miesięczny zgóry. —

Prawdziwy zwolennik naszego czasopisma nie zalega z prenumeratą. —

Kącik radjowy

ROZKAZY DLA POLICJI PRZEZ RADJO.

Zastosowanie radja w służbie bezpieczeństwa ogromnie ułatwiło zadanie policji Oto kilka danych, świadczących o rozwoju policyjnego serwisu radjowego w Ameryce. Po olbrzymiej sieci ulic Nowego Jorku, a więc na przestrzeni 7000 klm. **stale kursuje 250 patroli policyjnych, gotowych,** w każdej chwili udać się na wskazane przez komunikat radjowy miejsce przestępstwa.

Baltimore, miasto o 800.000 mieszkańcach posiada policyjną stację radjową o sile 500 watów, która pracuje we dnie i w nocy. Mikrofon znajduje się na biurku urzędującego oficera policyjnego, który przesyła komunikaty i polecenia 20 samochodom policyjnym, kursującym po mieście.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Stańczyk, Lipiny Śl., ul. Średnia 5.
Druk: „Drukarnia Polska", Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.